



Publikacja jest udostępniona na
licencji Creative Commons (CC BY 4.0)

WIELOGŁOS
Pismo Wydziału Polonistyki UJ
2/2024 (60), s. 117–134
ISSN 1897-1962 (druk) | 2084-395X (online)
doi: 10.4467/2084395XWI.24.013.19759
<https://www.ejournals.eu/Wieloglos>

Urszula M. Pilch

Uniwersytet Jagielloński

 <https://orcid.org/0000-0003-0337-1686>

„Do tegoż co inszego”. Wacław Rolicz-Lieder piszący do Stefana Georgego

Pierwsze porównania twórczości Wacława Rolicza-Liedera i Stefana Georgego należą do Jarosława Iwaszkiewicza, który na łamach „Skamandra” w 1935 roku (z. 64) opublikował artykuł *Stefan George i Wacław Rolicz-Lieder*¹. O przyjaźni między dwoma poetami pisali również wcześniej badacze niemieccy, wśród nich między innymi Friedrich Wolters, Edgar Salin, Edward Jaime czy Robert Boehringer². W polskim literaturoznawstwie najważniejszą pozycją dotyczącą twórczości autora *Gdy dzwonki szwajcarskie symfonii grają...* jest niezmiennie od ponad 50 lat rozprawa Marii Podrazy-Kwiatkowskiej *Wacław Rolicz-Lieder*³. Wydanie tej książki zbiega się z początkiem wieloletniej przyjaźni historyczki literatury i zarazem edytorki, tłumacza i wreszcie wydawczyni. Chodzi mi o przyjaźń Marii Podrazy-Kwiatkowskiej i szwajcarskiego małżeństwa Annetty i Georga Petera Landmannów, a zarazem o nieco zapomniane wydanie *Gedichte und Übertragungen*⁴, a także o kalendarium przyjaźni⁵ poety polskiego i niemieckiego opracowane przez Georga Petera Landmanna.

¹ K. Bazar [J. Iwaszkiewicz], *Stefan George i Wacław Rolicz-Lieder*, „Skamander” 1935, z. 64, s. 540–549.

² F. Wolters, *Stefan George und die Blätter für die Kunst. Deutsche Geistesgesichte seit 1890*, Berlin: George Bondi 1930; E. Salin, *Um Stefan George*, Bad-Godesberg: Kupper 1948; E. Jaime, *Stefan George und die Weltliteratur*, Ulm: Aegis-Verlag 1949; R. Boehringer, *Mein Bild von Stefan George*, Zweite ergänzte Auflage, Düsseldorf und München: Kupper 1967.

³ M. Podraza-Kwiatkowska, *Wacław Rolicz-Lieder*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1966.

⁴ S. George, W. Rolicz-Lieder, *Gedichte und Übertragungen*, zsgest. von A. Landmann, Düsseldorf und München: Helmut Kupper 1968.

⁵ G.P. Landmann, *Eine Chronik der Freundschaft zwischen Stefan George und Wacław Rolicz-Lieder* [w:] W. Rolicz-Lieder, S. George, *Gedichte. Briefe*, Stuttgart: Klett-Cotta 1996, s. 138–147.

Kwestia przyjaźni ujawnia się na różnych polach badawczych. Staje się też ewidentnie słowem kluczem w przypadku analiz z punktu widzenia przekładoznawstwa, które ujawniają odmienne techniki Liedera i Georgego. O zabiegach translatorskich obu pisali między innymi Zofia Ciecchanowska⁶, Karl Dedecius⁷, Kai Kaufmann (skądinąd używając znamienego tytułu: *Poetik der Freundschaft*)⁸ czy Robert Rduch. Ten ostatni przedstawia bardzo dokładną i przekonującą analizę wpływu Liedera na proces tłumaczenia własnych wierszy na język niemiecki przez Georgego. Przywołuje on także obszerną literaturę przedmiotu, z którą niejednokrotnie polemizuje, czego nie będę już przytaczać⁹.

Doniosłość tej przyjaźni nie ulega zatem wątpliwości, a zarazem staje się dla badaczy oczywista. W komparatystycznych porównaniach z Georgem Lieder wypada słabiej; historycy literatury, przekładoznawcy niejednokrotnie podkreślają, ile zyskują wiersze Polaka w tłumaczeniu Niemca. Wspomniany Iwaszkiewicz (pod pseudonimem Kazimierz Bazar) w roku 1935 posuwa się tak daleko, że analizuje wyłącznie przekłady, pomijając oryginały¹⁰. Tych błędów nie popełniają współcześni badacze przekładów, uruchamiając znacznie szersze konteksty, jak chociażby słabą znajomość języka polskiego Georgego. Wydaje się też, jeśli patrzeć z perspektywy badań nad twórczością Liedera, co skądinąd podkreśla Anna Czabanowska-Wróbel¹¹, że jest on nazbyt świadomy języka, by stylistyczne, słowotwórcze, składniowe zgrzyty były wyłącznie kwestią nieudolności, o którą tak chętnie go wcześniej posądzano.

Przedmiotem mojego zainteresowania nie są jednak właściwe dzieje relacji dwóch poetów. Interesuje mnie bowiem znacznie bardziej portret Stefana

⁶ Zob. też: Z. Ciecchanowska, *Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder – ich translatorska wzajemność*, „Roczniki Humanistyczne” 1965, t. XII, z. 3, s. 47–80.

⁷ K. Dedecius, *Dokumenty przyjaźni. Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder*, przeł. P. Dąbrowski [w:] K. Dedecius, *Szkielko tłumacza i oko poety. Eseje*, wybrał i wstępem opatrzył A. Lawaty, Kraków: Universitas 2013, s. 158–172.

⁸ K. Kaufmann, *Poetik der Freundschaft. Eine Fallstudie zur Praxis wechselseitiger Übersetzungen und Widmungen bei Stefan George und Waclaw Rolicz-Lieder* [w:] *Kommunikationsdynamiken zwischen Mündlichkeit und Schriftlichkeit. Festschrift für Barbara Job zum 60. Geburtstag*, hrsg. von B. Kluge, W. Mihatsch, B. Schaller, Tübingen: Narr Francke Attempto 2020.

⁹ R. Rduch, *Tłumaczenie poezji w tandemie. Komentarz do przekładów wierszy Waclawa Rolicza-Liedera na język niemiecki*, „Wortfolge / Szyk Słów” 2018, nr 2, s. 55–70. O dokonanych przez Rolicza-Liedera przekładach wierszy Georgego na język polski zob. m.in. G. Ritz, *Rolicz-Lieder i zaufanie do języka poetyckiego* [w:] *idem, Polskie spotkania z Niemcami. Jarosław Iwaszkiewicz i Stefan George*, t. IV, przeł. M. Łukasiewicz, Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku 1998, s. 86–93.

¹⁰ K. Bazar [J. Iwaszkiewicz], *op.cit.*

¹¹ A. Czabanowska-Wróbel, *Waclaw Rolicz-Lieder. Niewczesny i nowoczesny*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2017, s. 153–164.

Georgego jako adresata wierszy jemu dedykowanych, a także autokreacja Wacława Rolicza-Liedera rozwijająca się dzięki swego rodzaju lustru, w które patrzy on, pisząc dla Georgego¹².

Wśród wierszy dedykowanych Georgemu znajdziemy dwa w tonie panegirycznym: *Do tegoż czterowiersz* o incipicie: „Siedm śródziemnych miast greckich...” wydany w tomie *Wiersze V* w 1897 i utwór *Do Stefana Georga* rozpoczynający się od słów: „Chciałbym wiedzieć”, opublikowany w tomie *Nowe wiersze Waclawa Rolicza-Liedera* w 1903 roku. Pierwszy z nich nawiązuje do archetypu poety:

Siedm śródziemnych miast greckich spór wiodło o lutię Homera,
O cię ziemi królewskich siedmiu spór wznieci, Stefanie!
Lecz, jak świętna niedziela dniom siedmiu króluje tygodnia,
W Ren wdumane Palatium po prawu uszlachci siedm królestw (s. 261)¹³.

Sięgając po symbolikę liczby siedem jako pełni i doskonałości, kreuje Lieder obraz świata, który wysławia doskonałość dzieła poetyckiego ty lirycznego. We wszystkich czterech wersach powtarza się liczebnik siedem w formie (współcześnie nieużywanej) „siedm”, w celowniku „siedmiu” i w rodzaju niemęskoosobowym „siedmiu”; jednocześnie poeta nawiązuje do dwóch zasadniczych opowieści stojących u podwalin europejskiej kultury, a mianowicie do mitologii greckiej i do Biblii. Zestawienie sporu miast greckich o pochodzenie Homera z mającą nastąpić rywalizacją o miano królestwa, z którego pochodzi „Stefan”, jest zabiegiem apoteozującym adresata i jego twórczość. Analogiczny efekt przynosi nawiązanie do mitu genezyjskiego z niedzielą jako siódmym dniem wieńczącym dzieło stworzenia. Właśnie z dniem zamykającym akt kreacji porównane jest „palatium”, a zatem najważniejszy budynek zamku, który górować będzie nad innymi zabudowaniami (ten czas przyszły wydaje się tu istotny). Tym samym uprawomocni, uszlachetni wszystkie siedem symbolicznych królestw. Nawarstwiający się pochwały, podniosłe porównania, niezwykle patetyczne metafory gubią (sądzę, że celowo) sylwetkę adresata, kładąc nacisk na wybitność, epokowość, doniosłość jego roli.

¹² O wzajemnych dedykacjach zob. A. Werberger, *Stefan George und Waclaw Rolicz-Lieder. Anmerkung zu einer exemplarischen Freundschaft um 1900* [w:] *Polonistyczne spotkania. Tybinga. Studia o literaturze polskiej i związkach literackich przełomu XIX i XX wieku*, red. D. Knysz-Tomaszewska, J. Zacharska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2002, s. 73–80. Nie sposób nie zgodzić się z autorką, że z kreacji Ja i Ty lirycznego wyrasta jedyna odpowiednia wspólnota dająca zrozumienie. Trudno równocześnie zaakceptować nieznajomość jakichkolwiek polskich badań dotyczących tej literackiej przyjaźni.

¹³ Wszystkie cytaty z poezji Wacława Rolicza-Liedera pochodzą z wydania: W. Rolicz-Lieder, *Poezje wybrane*, wstęp, wybór i oprac. tekstu M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003. Liczba w nawiasie oznacza numer strony.

W podobnym tonie wybrzmiewa późniejszy wiersz tłumaczony na niemiecki przez Georgego¹⁴:

Chciałbym wiedzieć, ilu jest na ziemi
 Królów tak wysokomyślnej włści,
 Iżby zagasnąć mógł pomiędzy niemi
 Ty, co władcą stałeś się bez maści,
 Lecz nie mając stolicy na ziemi,
 Królem będziesz poza nią nad niemi? (s. 294)

Podmiot stawia siebie w roli sławiącego poetę, który to poeta – w skomplikowanym, rozbudowanym na długość całego wiersza pytaniu retorycznym, staje się najwspanialszym królem poezji. Lieder ponownie sięga do biblijnego motywu – tym razem nawiązuje w ostatnich dwóch wersach do słów Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 33b). Zdaje się jednak, że wykorzystany tu topos poety niezrozumianego, którego zasłużona sława ma dopiero nadejść, dotyczy bardziej Liedera niż Georgego (tym bardziej warto pamiętać, że byli niemal rówieśnikami i debiutowali w podobnym czasie).

W tonie pochwalnym wybrzmiewają też trzy wiersze dedykacyjne, które George poświęcił z kolei Liederowi. Najwyraźniej ów ton ujawnia się w wierszu zatytułowanym *An Kallimachus / Do Kallimacha* (w tłumaczeniu Jarosława Iwaszkiewicza), w którym tytułowy adresat żegnany na przystani przez grupę wiernych odchodzi do „barbarzyńskiego” kraju. Epitety określające ty liryczne przybierają tu nieco inny ton niż te stosowane przez Liedera. Otóż powstałe emocjonalny, by nie powiedzieć wręcz serdeczny portret, w którym zwroty o charakterze właściwie grzecznościowym stają się wyrazem przywiązania i specyficznego rodzaju troski:

[...] O, drogi, który się od nas wyrывasz,
 Z dawna stałeś się naszym, choć z obcej zrodzon krwi. [...]

 Strasznie samotne czekają dnie w tamtej krainie,
 Gościu, nauczycielu. Miły byłeś tu nam.
 Pieśń twoja głaskała Filis opuszczonej ucho,
 Pieśń, która płynęła gładko, równie jak z naszych ust.
 Na barbarzyńskim dworze, czyż dzikie zniesiesz życie?
 Poddasz się prawom surowym? Satrapów złej grze,
 Synu najwyższej wolności? Ach chwyta nas trwoga.
 Kallimachu! – Kotwica rusza już i ster,
 Okrzyk żałobny zagłusza szmer wody wzburzonej.
 Oby się niepotrzebny stał nasz wstrzymywany płacz (s. 315).

¹⁴ O wzajemnych intertekstualnych relacjach i specyfice tłumaczeń Georgego zob. m.in. R. Rduch, *op.cit.*; K. Kaufmann, *op.cit.*

Nie brak tu sygnałów, z których wynika, że punktem odniesienia jest najwyższy poziom poezji ja lirycznego, które to, co własne, traktuje jako przestrzeń bezpieczną, oswojoną, ale jednocześnie uświęconą. Oswojenie obcego („choć z obcej zrodzon krwi”) okazuje się możliwe dzięki wydobyciu twórczych podobieństw. Powrót tytułowego Kallimacha do ojczyzny przypomina nieodwołalną konieczność i zew dzikości, któremu świata kultury nie sposób przeciwstawić.

Topos władcy i króla jako symboliczne wcielenie adresata pojawia się – podobnie jak w wierszach dedykowanych Georgemu – także w tych ofiarowanych Liederowi:

Jeden z niewielu, którymi los wstrząsnął,
Władca wygnany. Ich wzniosła żaloba
I śmierć tajona. Za samo istnienie
Zbliżam się z dziękami. Wzniosłość twoja
Potwierdza nasze prawo do wzniosłości.
Z gestem królewskim odrzucasz i bierzesz.
Ty, co prostujesz nasze błędne kroki,
Gwiazdo przewodnia szlachetnych podróży (tłum. J. Iwaszkiewicz, s. 316).

Inicjały W.L. użyte w funkcji tytułu rozszyfrowują, kim jest ty liryczne. Królewska sylwetka i postawa przypisywana owemu ty potraktowana zostaje jako swoisty pierwowzór, staje się, jeśli nawet nie modelem do naśladowania, to inspiracją. Doznana krzywda (wygnanie) czyni króla jeszcze bardziej wyjątkowym – to skądinąd akcent podobny do autokreacyjnych gestów samego Liedera opierających się na toposie niezrozumienia. Analogiczny do pewnego stopnia także wobec metafor, za pomocą których Lieder portretuje Georgego, jak chociażby „władca bez maści” czyli władca nienamaszczony, pozbawiony prawa do panowania, ale przecież w pełni na to prawo zasługujący.

Utwory Liedera z tomu *Nowe wiersze* wydane w 1903 roku różnią się nieco od poprzednich, przede wszystkim dlatego, że nawiązują do bardzo konkretnych sytuacji. Wiersz *Do tegoż posyłając obraz* został zapisany na odwrocie fotografii (datowanej 2 grudnia 1897 roku) przedstawiającej Liedera w paryskim pokoju z portretem Jana Kochanowskiego w tle¹⁵:

Posyłam obraz: oto on, w ogrodzie,
O wyświetlonych oknach pokój biały:
Tu w wsteczne lata, o słońca zachodzie,
Gdy ogrodowe wróble świergotały,

¹⁵ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Komentarz* [w:] W. Rolicz-Lieder, *Poezje wybrane*, s. 348.

Dwie się nieśmiało dusze spotykały.
 Posyłam obraz: niechaj w przyszłe lata
 Czasem wywoła one skromne chwile,
 Które łączyły nas z dwóch krańców świata
 I dobrych godzin posypały tyle,
 Iż tęsknić będziem za nimi w mogile.

Błogosławieństwo niech tym ścianom będzie
 I onym wróblom, które świergotały,
 I temu, który w pokoiku siedzie,
 I wszystkim myślom, które pozostały,
 Kędy się nasze dusze spotykały (s. 295).

Lieder podstawą swojego wiersza czyni fotografię, która natychmiast odsyła do znaczeń symbolicznych. Po pierwsze, pokój umiejscawia w ogrodzie, czyniąc zeń przestrzeń rajska i zarazem intymną. Po drugie, opisuje go za pomocą barwy białej, sugerując czystość i sakralność zarazem. Rozszerzenie czasu i przestrzeni (wsteczne lata i zachód słońca) zakreślają horyzont – mowa o czasie minionym, o schyłkowości, przeszłości. Tak przygotowana aura zyskuje jeszcze znamiona zwyczajności i urokliwości zarazem dzięki świergotowi wróbli. I wreszcie następuje – mające własne tradycje literacką i symboliczną – spotkanie dwóch dusz, określane epitetem „nieśmiało” – konotując kolejny ciąg znaczeń: między innymi lękliwość, powściągliwość, subtelnosc.

Utwór możemy nazwać elegią¹⁶ rozstania, nawiązując do typologii zaproponowanej przez Czabanowską-Wróbel, a dokładniej przyporządkować do dwu typów: elegii nastroju i elegii autobiograficznych¹⁷. Badaczka wskazuje właśnie w dwugłosie poetów elegie stylizowane, jak chociażby archaizowana *Do Stefana Georga* i *Do Kallimacha*¹⁸. Fotografia ma być bodźcem do wywołania konkretnych myśli i wspomnień u adresata, a razem z wierszem ma zbudować pomost do przeszłości. Melancholijny wydźwięk związany z poczuciem utraty tego, co minione, podkreślony zostaje przez tak charakterystyczną dla tego typu nastrojowości enumerację¹⁹. Anafora „I” potęguje efekt przyspieszonego,

¹⁶ Por. A. Czabanowska-Wróbel, „*Uspokojona i uspokajająca ...*”. *Elegia młodopolska jako ogniwo modernistycznych dziejów gatunku* [w:] *eadem*, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków: Universitas 2009. Zob. też: B. Kuczera-Chachulska, *Przemiany form i postaw elegijnych w liryce polskiej XIX wieku. Mickiewicz,łowacki, Norwid, Faleński, Asnyk, Konopnicka*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego 2002.

¹⁷ Por. *ibidem*, s. 385.

¹⁸ *Ibidem*, s. 397.

¹⁹ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, którzy nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa: Sfery 2012 (tu rozdział *Magiczne wyliczenie*, s. 38–44). Bieńczyk pisze: „Melancholia literacka

stylizowanego nieco na wypowiedź dziecka wyliczania, które daje wrażenie próby niemożliwego, ale przecież upragnionego wymienienia wszystkiego. Taka enumeracja totalna pozwoliłaby odtworzyć całe przeżycie i ponownie je doświadczyć. Zamiast wymarzonego powtórzenia²⁰ otrzymujemy podsumowanie odsyłające ze sfery znaczeń realnych do ich metafizycznego znaczenia – do komunii dusz. Ona ma dać – zdaniem Liedera – obu poetom wzajemne współodczuwanie (*die Einfühlung*). To pojęcie w epoce Młodej Polski ugruntowało już swoją pozycję. Na przełomie XIX i XX wieku umacniał je Theodor Lipps, ale pojawiało się już w koncepcjach Julesa Lemaitre’a i Friedricha Theodora Vischera²¹. Stosowane przede wszystkim w opisie metod odczytywania dzieła literackiego, znajduje uzasadnienie także w przypadku interpretowanej przeze mnie twórczości. Otóż wydaje się, że osią, wokół której konstruowane są wszystkie wiersze dedykowane Georgemu, jest projektowanie czytelnika idealnego, którym miałyby być właśnie adresat. A zatem: zafascynowany własnym indywidualizmem podmiot ujawnia się w dziele wymagającym empatycznej interakcji.

W wierszu *Do tegoż, posyłając opłatek*²² pretekstem do wprowadzenia w odpowiedni nastrój staje się sytuacja ofiarowania opłatka. Nawiązanie do bardzo konkretnej tradycji, jaką jest wigilijne dzielenie się opłatkiem, służy naprowadzeniu adresata na przeżycie projektowane przez ja liryczne:

zachowuje się jak samotna cząstka, która – to rozpaczliwie, to ironicznie, to nostalgicznie – chce być metonimią całości. Przywołuje więc w różnych figurach całość, którą bezpowrotnie utraciła. [...] Enumeracja to gorączka melancholii, figura, w której jakąś alchemią nicości i błahości melancholia rozpala wszystkie swe światła, wytwarza dla siebie sferyczne, bezpieczne miejsce, gdzie w jednej chwili zbiera się *wszystko*”, s. 40.

²⁰ O modernistycznych powtórzeniach zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Utopia powtórzenia. Powtórzenie, podmiotowość, pamięć w literaturze modernizmu*, Kraków: Universitas 2019 (tu zwłaszcza rozdział *Pragnienie powtórzenia w literaturze modernizmu*).

²¹ Zob. A. Łebkowska, *Kategoria empatii we współczesnym dyskursie literaturoznawczym* [w:] *Empatia. O literackich narracjach przełomu XIX i XX wieku*, Kraków: Universitas 2008, s. 193. Zob. też: M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1992. Tu w rozdziale poświęconym krytyce uczona pisze: „Najważniejszym zadaniem krytyki jest w tym czasie identyfikacja z twórcą i jego dziełem, «wzycie się», «wzucie się», «wchłanianie przedmiotu w siebie»”. Podraza-Kwiatkowska wśród twórców postulujących wczuwanie się w dzieło wymienia: Ignacego Matuszewskiego, Stanisława Brzozowskiego, Stanisława Lacka, Zenona Przesmyckiego, Wilhelma Feldmana, Ostapa Ortwiną, Stanisława Przybyszewskiego czy nawet Piotra Chmielowskiego. *Ibidem*, s. 291; M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1997; S. Skwarczyńska, *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945* [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, t. 2, cz. 1, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1977, s. 22.

²² Pierwodruk wiersza: „Biesiada Literacka”, Warszawa 1898, nr 52. George miał otrzymać ten wiersz na Boże Narodzenie 1897 roku. Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Komentarz...*, s. 349.

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda spólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

Kiedy ojciec z talerza podnosi chleb biały,
Zbierając w krąg domowych, na ten rozkaz niemy
Wszyscy się podnosimy, i duży, i mały,
Wszyscy się obręczami i wszyscy płaczymy.

Bo w tej patryjarchalnej, uroczystej chwili
Przeróżne wsteczne rzeczy wspominamy sobie,
Myślimy o tych, którzy niegdyś z nami byli,
A dzisiaj, jak dzieciństwo nasze, leżą w grobie.

Posyłam ci ułamek rodzinnego chleba,
O ty, który mi jesteś bratem i czymś więcej!
A w chlebie tym uczucia tyle, ile trzeba,
Aby ludzie ze ziemi byli wniebowzięci.

Obręczam cię, pieśniarzu! Gdy w wieczór gwiazdkowy
Będziesz chleb ten spożywał, zwróć głowę w me strony,
A może będziesz słyszeć mógł mój głos echowy,
Dolatujący do cię mimo gór korony.

Usłysz w onej godzinie duszy mej wołanie,
A jeśli wiosła będą pluskały po Renie,
Niechaj ci się wydaje, że mej myśli łkanie
Do uszu twoich płynie w wigilijnym trenie (s. 296–297).

Tym razem *Lieder* opisuje sytuację ze swego kręgu kulturowego, obcą adresatowi. Przedstawia ją tak, by położyć nacisk przede wszystkim na więzi, na warstwę uczuciową i spodziewany, oczekiwany nastrój tworzący się w chwili dzielenia się opłatkiem. Stwarzając aurę tkliwości, czułości, serdeczności, rodzinności wreszcie, oczekuje od odbiorcy zanurzenia się, wejścia w tę chwilę, a zarazem daje sobie przywilej wprowadzenia go w nastrój, gdy pisze: „Obręczam cię, pieśniarzu”. W podobnej funkcji pozostają rozkazniki: „zwróć głowę”, „usłysz”, „niechaj ci się wydaje”, które naprowadzają adresata na udośćnianie mu i zarazem kreowane dlań przeżycie. *Lieder*, choć nawiązuje do kulturowo utrwalonego nastroju świątecznego, dokonuje znaczącej transpozycji. A mianowicie tradycyjne radosne wyczekiwanie połączone z rodzinnym rozrzewnieniem skonstrastowane zostaje z żałobną tęsknotą, która zostaje zwerbalizowana w wygłosie wiersza, określającym utwór jako „wigilijny tren”. Ten

zwrot metajęzykowy okazuje się jednym z ważniejszych wyróżników poezji Liedera w ogóle.

Wśród wierszy dedykowanych Stefanowi Georgemu da się zatem wyróżnić kilka typów: po pierwsze, te ewidentnie panegiryczne, w patetycznym tonie pochwalnym, po drugie, sytuacyjne – opierające się na konkretnym doświadczeniu, którego przywołanie ma wyzwolić nowe doznanie. Jak można by scharakteryzować trzeci, w moim przekonaniu najciekawszy typ? Do najważniejszych cech wspólnych wszystkich wierszy dedykowanych Stefanowi Georgemu należy właśnie – wyrażana *explicite* – autotematyczność i metatekstowość²³.

Waclaw Rolicz-Lieder, świadomie aspirujący do bycia poetą uczonym (*poeta doctus*) albo za takiego już się uważający, wszystkich gestów samozwrotnych dokonuje celowo²⁴. Sięgając do tradycji, konfrontuje się z historią dedykacji i historią poetyckiej apostrofy.

Sięgnijmy do przykładów. Wydany w 1897 tom *Wiersze V* opatrzony został bardzo rozbudowaną dedykacją po niemiecku:

Wir der Bewahrer des geistigen Erbes:
An Stefan George mit der Seele des nächtligen Rheins
Er einzig unter den trüben germanischen Völkern:
Freite zu wahren Bund das unfehlbare Wort.
Feuerte sein Geschick in erhabenen Strophen.
Sang mit Frömmigkeit seine stolzesten Lieben.
In der Unsterblichkeit treuen Amen
Wird er verhauchen gleich hehren Festgesängen.
Erde zu jener Zeit sei leicht für ihn.
War er für dich ja nur ein Kuss von Gott (s. 341–342).

W tłumaczeniu Podrazy-Kwiatkowskiej, która zauważa kilka błędów językowych²⁵, brzmi ten fragment:

My, strażnik duchowego dziedzictwa: do Stefana Georgego z duszą nocnego Renu.
On jeden wśród germańskich ludów stara się o istotny związek nieomylnego słowa.
Święci swój los w wyniosłych strofach. Wyśpiewuje nabożnie swoje najdumniejsze miłości. W wiernych ramionach nieśmiertelności odda ducha niczym wspaniałe

²³ Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Waclaw...* (tu zwłaszcza rozdział *Od „słowniarza” do słownikarza*, s. 191–227).

²⁴ O sposobach kreacji autoportretów przez Waclawa Rolicza-Liedera zob. A. Spólna, *W lustrze tradycji. Autoportrety Waclawa Rolicza-Liedera* [w:] *Poezja Waclawa Rolicza-Liedera*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, M. Stala, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2017, s. 39–57.

²⁵ W zapisie poprawiłam jednak kilka literówek i wprowadziłam umlauty.

śpiewy świąteczne. Ziemia niech mu będzie w tym czasie lekka. Dla ciebie było tylko pocałunkiem Boga.

O tym, jak ważna dla Liedera była ta dedykacja, świadczy list z 21 września 1896, w którym nazywa ją „historią poety”²⁶. Po pierwsze przyznaje się, że z tego krótkiego tekstu jest zadowolony, a po drugie kreśli swoją własną sylwetkę, kiedy deklamuje te słowa. Ów akt deklamacji pełni dlań funkcję terapeutyczną, ponieważ przynosi mu ulgę. Delektuje się zatem własnym utworem, a zarazem podkreśla siłę więzi, która istnieje między obydwojma twórcami, lokując w niej swoją nadzieję i nastrój. Pierwsze słowa dedykacji ustawiają pozycję piszącego: my, strażnik duchowego dziedzictwa („Wir der Bewahrer des geistigen Erbes”) – jest nim ktoś używający pierwszej osoby liczby mnogiej w funkcji *pluralis maiestatis*, by podkreślić rangę swego majestatu, a zarazem ktoś sprawujący pieczę i straż nad spuścizną umysłową, ideową, metafizyczną. Innymi słowy: patos w sposobie postrzegania samego siebie, doniosłość przewidzianej dla siebie roli pozwala Roliczowi-Liederowi ustawiać się na pozycji równej Georgemu i budować bardzo mocną wspólnotę.

Przywołuję całą tę sytuację ofiarowywania, by zauważyć, jak Lieder rozkłada proporcje między rolą nadawcy i adresata. Wydaje mi się bowiem, że właśnie tu ujawnia się specyficznego rodzaju polemika Liedera z tradycją dedykacji²⁷.

Dodać warto, że niezależnie od późniejszej kariery Georgego, jak również niezależnie od niustającej popularności autora *Siódmego kręgu* w literaturoznawstwie niemieckim – nieporównanie większej niż kariera i popularność Liedera – w okolicach roku 1900 poeci byli w podobnym momencie swych dróg twórczych. Rolicz-Lieder, niewiele starszy przecież od Georgego, wcale nie musi wchodzić w rolę poety peryferyjnego. Zmierzam zatem do tego, że formuły dedykacyjne nie musiały zupełnie wiązać się z jakąś formą nobilitacji, o którą z perspektywy czasu łatwo byłoby posądzać Liedera.

²⁶ O tej dedykacji, jak zauważa Podraza-Kwiatkowska, pisze Lieder w liście do Georgego z 21.09.1896: „[...] et le volume entier sera dédié a vous sous forme d'une inscription que j'ai composée depuis bien longtemps. Très souvent, dans les rues désertes, le soir, je recite à haute voix cette dédicace. Elle me fait du bien. C'est l'histoire d'un poète” – w tłum. Podraza-Kwiatkowskiej: „[...] a cały tom będzie dedykowany panu w formie napisu, który dawno już ułożyłem. Bardzo często, w pustych ulicach, wieczorem, deklamuję głośno tę dedykację. Przynosi mi to ulgę. To historia poety!”. Cyt. za: M. Podraza-Kwiatkowska, *Komentarz...*, s. 342.

²⁷ Zob. H. Markiewicz, *Jak się dawniej dedykacje pisały*, „Teksty Drugie” 2002, nr 4. Autor wylicza i wymienia dziewiętnastowieczne dedykacje, podkreślając ich konwencjonalność i dominującą powściągliwość. Por. też rozważania o dedykacjach w nawiązaniu do najważniejszych rozstrzygnięć Gerarda Genette'a w: M. Urbanowski, *Dedykacje Zbigniewa Herberta* [w:] *idem, Paralele, korespondencje, dedykacje w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Arcana 2020, s. 275–279.

Wejście w sytuację nadawca–adresat staje się w jakimś sensie transpozycją motywu i zarazem możliwością stworzenia tym sposobem sytuacji symbolicznej. Rolicz-Lieder sięga bowiem do tradycji dedykowania wiersza, uwzniośloonej apostrofy, ale też przetworzonej przez romantyzm intymności poetyckiego wiersza-listu. Mówiąc o romantycznej intymności, mam na myśli jeden z najbardziej znanych utworów Juliusza Słowackiego, mający własną, niezwykle rozbudowaną historię odczytań, a mianowicie *Rozłączenie*. Lieder, pisząc do Georgego, uruchamia całe to intertekstualne tło. Słowem kluczem pierwszej zwrotki wiersza *Do Stefana Georga* jest „dwa”: „dwie gwiazdy”, „dwójne życie”, „dwie planety” i wreszcie „dwa życia”. W ten sposób zakreśla zasięg tego wyłącznie dwuosobowego i absolutnie wyjątkowego związku. Symbolika podwójności została tu na tyle mocno udobitniona, że (z wyjątkiem wiersza *Do tegoż posyłając obraz*, w którym padają słowa: „Dwie się nieśmiało dusze spotkały”) nie zostaje powtórzona w kolejnych utworach. Zacytujmy cały wiersz *Do Stefana Georga*:

Jako dwie gwiazdy w wiosennym błękitcie
Błysło w wszechświecie nasze dwójne życie;
Jak dwie planety w chmurach rozespane:
Dwa życia smutne i niezrozumiane.

Są tajemnice w wieczności systemie:
Gwiazdy po śmierci zstępują na ziemię;
Zanim ich światło sięgnie ziemskiej głębi,
Planetę nieraz śmierć mroźna wyziębi.

Podobnie nasza pieśń wykwintowana
Jest na złudzenie żreniczne skazana;
W przedpogrzebowym musi załkać domu,
Nim dotknie skrzydłem ziemskiego poziomu.

Bo za wysoko żeglują jej brzmienia,
Bo są za słabe ócz ludzkich spojrzenia,
Bo pieśnią wieków karmiona tysięcy
Jest za stateczną dla ziemi dziecięcej.

Kiedyś, gdy smutek dni nasze wypleni,
Zobaczą ludy, iż dwoje gwiazd błysło:
A to dni naszych zagaśłych promieni
Palić się będą nad Renem i Wisłą (s. 254).

Autor *Gdy dzwonki szwajcarskie...* bardzo chętnie używa drugiej osoby liczby mnogiej, tym razem dla zawiązania mocnej wspólnoty między nadawcą

a odbiorcą, silnej więzi między poetami. Oparcie całego utworu na porównaniu siebie i Georgego do gwiazd i planet (oba pojęcia zdaje się traktować synonimicznie) pozwala rozszyfrować to, jak Lieder postrzega swoją kondycję jako poety i kondycję poety w ogóle. Bardzo chętnie sięga do toposu poety niezrozumianego, poety przekłętego. Na tym toposie – przefiltrowanym chociażby przez lekturę dobrze mu znanych Baudelaire’a i Verlaine’a – buduje więź między sobą a adresatem.

Przyznać należy, że Wacław Rolicz-Lieder nie należał do poetów skromnych, niepowodzenie u krytyków zrzucił na karb braku zrozumienia. Dysproporcje w popularności w ojczyźnie między nim a Georgem nie przeszkadzały mu zrównywać się w utworach z obdarowanym. Do najważniejszych lejtmotywów wszystkich utworów poświęconych autorowi *Roku duszy* należy więź między obydwojma twórcami i wspólnota w dziele poetyckim.

Zarówno pierwszy, jak i drugi z wierszy cyklu (*Do tegoż co inszego*) kreśli wizję opóźnionego oddźwięku poezji, marzenia o doczekaniu godnych czytelników. Kreuje zatem wizerunek poety jako niezasłużenie niedocenionego za życia, z tego przecież powodu czytamy:

Kiedyś, gdy smutek dni nasze wypleni,
Zobaczą ludy, iż dwoje gwiazd błysło (s. 254).

A w następnym utworze:

Gdyby naszych symfonij ostatne sylaby
Łamały się na skałach ludowych poklasków,
Moglibyśmy z goryczą pokiwać głowami
I odejść, jak człek, który przyjsć nie powinien.

Moglibyśmy na głowy nasypać popiołu
I na siedmi lat osiąść milczącej pokucie,
Aby w ósmym, wywodząc z więziennych ust słowo,
Posłuchać, czy zacniejsza w nim nie drgnęła dusza (s. 255).

Dwa następujące kolejno wiersze zaczynają się od spójników, które pozwalają widzieć wszystkie cztery utwory jako spójną kompozycję, co wcale jednak nie znaczy, że razem z innymi dedykowanymi Georgowi nie stanowią światopoglądowej całości.

Utwór o incipicie „Lecz nie szukamy szczęścia...” przynosi opis emocji (podkreślam – właśnie emocji z całym ich kulturowym bagażem), które są dostępne wybranym – to znaczy, powtórzmy, podmiotowi i adresatowi. Wiersz, mimo że sprawia wrażenie dyskursywnego, staje się rodzajem samozwrotnego aktu twórczego, w którym dzieje się to, co opisywane:

Lecz nie szukamy szczęścia pośród ziemi,
My, którzy szczęście mamy przed inszemi.
Mając zaś, hojnie umiemy je rzucić,
By się zasmucić.

Umiemy śmiać się i umiemy szlochać,
W rozkoszy rozkosz, w bólu boleść kochać,
Z małuczkiem wielkie w mądry łańcuch spinać
I zapominać.
Różne są różnych ludzi obyczaje,
Każdy inakże miano szczęściu daje,
Naszego szczęścia sylabowe brzmienie:
Zadowolenie (s. 256).

Para wyjątkowych poetów zostaje wykreowana na absolutnie samodzielnych, niezależnych chociażby od natchnienia czy od innych ludzi, ale decydujących o całokształcie swojego przeżycia i tak nim kierujących, by z pełną świadomością dać pożywkę dla utworu. Można by pokusić się o stwierdzenie, że wiersz ten stanowi zaprzeczenie symbolizmu. Lieder przeświadczony o dokładności i przezroczystości znaczeń nazywa uczucie, by jeszcze mocniej udobitnić własną zdolność do odczuwania tego, co podlega werbalizacji. Jednakże gdyby wiersz rzeczywiście miał stanowić zaprzeczenie symbolizmu, możliwość wyrażenia niewyraźnego byłaby w pełni dostępna. Zamiast tego Lieder używa słowa, z całym jego etymologicznym i słowotwórczym tłem, by dopiero z jego pomocą odesłać do tego, co stanowi tajemnicę dostępną poecie. Wydaje się, że tajemnicę mogą poznać wyłącznie dwaj twórcy, dla których warstwa leksykalna słowa stanowi odsyłacz do znaczeń symbolicznych. Pointa utworu – „Naszego szczęścia sylabowe brzmienie: / Zadowolenie” – ujawnia jeszcze jeden poziom symbolu. Lieder pokazuje mianowicie mechanizm, w którym symbol staje się symbolizowanym. Znakiem jest bowiem słowo odsyłające do stanu abstrakcyjnego (szczęście, zadowolenie), a jednym z możliwych desygnatów będzie zapewne stan poety, odnajdujący odpowiedni wyraz w adekwatnym brzmieniu i rytmie. Współgra z takim obrazem procesu twórczego etymologia słowa zadowolenie, pochodzącego od słowa „wola”. Istotność tego wyrazu przypomina skądinąd rozumienie słowa „zadowolenie” przez Norwida, którego twórczości Lieder nie mógł jeszcze znać w pełni²⁸.

Poeta (według Liedera) dysponuje możliwościami większymi, niż daje romantyczny dar wieszczania i posłannictwo. Dzięki wrażliwości dostępne też mu jest inne, szersze spektrum uczuć, które zgodnie z zasadami symbolizmu próbuje wyrazić. Zgodnie ze wskazanym przeświadczeniem o swoim wyjątkowym

²⁸ Nie chodzi mi tylko o wydanie Przesmyckiego, ale także o pierwodruk *Monologu z Modlitewnika*, opublikowany w „Przeglądzie Powszechnym” 1911, t. 109, nr 326, s. 181.

wyczuleni, Lieder śmiało nazywa wszystkie uczucia, lecz traktuje je równocześnie jako abstrakcyjne odsyłacze do doznania, które wymyka się zupełnie opisowi, ale może stanowić wspólne przeżycie dwóch poetów. Tak wolno odczytać pointę wiersza piątego *Do tegoż co inszego* („Skoro oczy musiały się nasze zasmucić...”):

Więc w własnych narcyzowo smutkach zakochani,
 Nie płozmy białych myśli naszego jestestwa.
 Ale płaczmy, o płaczmy jako pelikani
 Na różowych wybrzeżach tęsknego królestwa (s. 258).

Czy w kolejnym:

A ona dusza syta, odszedłszy, w zwierciadle
 Podaniowym odbije się w mglistej postawie
 Jako wodna lelija, która prostopadle
 W noc majową żegluję po uśpionym stawie... (s. 259)

Trzeci typ wierszy dedykowanych Stefanowi Georgemu nazwałabym, ze świadomością pojemności tego pojęcia, metatekstowym. Oczywiście proponowane przeze mnie podziały mają charakter raczej umowny, a poszczególne typy wzajemnie się przenikają. Utworem, który najmocniej łączy w sobie te wszystkie cechy, byłby ten o incipicie: „Więc skoro mnie odjeżdżasz, gościu niepowszedny...”:

Więc skoro mnie odjeżdżasz, gościu niepowszedny,
 By słowo, jako sztandar, znów zatknąć na Renie,
 Przyjm na przykrą waletę serca smutek przedny
 I oczu mych wymownych wdzięczne utęsknienie.

Pamiętać długo będę one dni szczęśliwe,
 Na skrzydłach, których płynął duet wspólnych marzeń,
 One rozmowy, które przędąc myśli żywe,
 Uwodziły nas słodko od światowych zdarzeń.

Jeszcze obłok marzenia po mim pływa czole!
 O, żegnam cię, na jutro niebaczny warunki:
 Jak po uczcie korynckiej przy łacińskim stole,
 Gdzie cukrowe na wety ust szły pocałunki (s. 260).

Czytelnicy zostają skonfrontowani z sytuacją rozstania, pożegnania i zarazem w tym właśnie momencie rozpoczynającego się elegijnego wspomnienia. Jednocześnie pobrzmiewa tu ów podniosły ton pochwalny: adresat

nazwany „gościem niepowszednym” staje się, wejźdźmy w tę stylistykę, cho-
rążym słowa. Po raz kolejny zatem daje się tu usłyszeć koncepcję roli poety.
Ale jest też zwrot ku samemu sobie, zwrot skrajnie autotematyczny – otóż
zdanie: „Jeszcze obłok marzenia po mym pływa czole” odsyła do doznań ja
lirycznego, które kontempluje własną chwilę, by całe to przeżycie porównać
do kończącej się uczyty (kontekst twórczości Verlaine’a²⁹ okazuje się tu jak
najbardziej zasadny).

Wracając zatem do zasygnalizowanego na początku niniejszego artykułu
pytania, jak Waclaw Rolicz-Lieder kreuje portret adresata swoich wierszy, moż-
na zauważyć, że bez względu na to, czy ty liryczne pojawia się w utworze, czy
jest tylko przywołane w tytule lub dedykacji – nie wydaje się ono tak istotne,
jak sam mówiący podmiot. Otóż Lieder niemal za każdym razem ponadteks-
tową sytuację ofiarowania utworu traktuje jako pretekst do eksponowania sa-
mego siebie i do autokreacji.

Jako swego rodzaju podsumowanie, czy może raczej odpowiedź na obraz
dwóch poetów wykreowany w wierszach Liedera dedykowanych Georgemu,
można przywołać utwór tego ostatniego w tłumaczeniu Iwaszkiewicza pod nie-
dopowiedzianym tytułem *Do...*, w oryginale natomiast całkiem ujednoznacz-
nym: *Ein Gleiches. An Waclaw*. Inicjalne słowa tego czterowersowego utworu
stanowią nawiązanie do pobytu Liedera w Berlinie w 1906 roku³⁰ i zarazem do
ostatniego spotkania obu poetów³¹. Autor *Siódmego kregu* wchodzi na poziom
metatekstowy jakoby w nawiązaniu do autotematycznych inklinacji Liedera.
Sytuacja pożegnania współgrać ma z ujawnieniem, uwidocznieniem w pustym
miejscu – powstającym w wyniku rozstania – wizji księgi (swojej, własnej, rod-
zinnej – jak chce Iwaszkiewicz). Nie dość, że trwała relacja między obydwoma
poetami zostaje usankcjonowana w idealnej (z ducha Platońskiego) książce, to
jeszcze zostaje ona domknięta cieniem rycerza (duchem istniejącym). Powsta-
je zatem wizja słowa, które uruchamia na poziomie tekstowym rycerskie ja li-
ryczne z poezji Liedera:

Kiedyśmy się zegnali, przecież tkwiła w próżni
Ta książka zлана z treścią rodzinnego miasta...
Jak dobrze, że w jej końcu cień jeszcze wyrasta
Twój rycerski, co kartę ostatnią wyróżni (s. 317)³².

²⁹ Por. A. Lubaszewska, *Modernistyczna swoistość poezji okolicznościowej. Wacław Rolicz-Lieder w holdzie Verlaine’owi* [w:] *Poezja Waclawa Rolicza-Liedera...*, s. 145–168.

³⁰ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Komentarz...*, s. 351.

³¹ Por. G.P. Landmann, *op.cit.*, s. 147.

³² „Beim Abschied damals lag noch in der leere / Das Buch gediehen ganz an heimischer statt... / Nun bin ich dankbar dass dies letzte Blatt / Doch noch dein ritterlicher schatten quere”. W. Rolicz-Lieder, S. George, *op.cit.*, s. 76.

Bibliografia

- Bazar K. [J. Iwaszkiewicz], *Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder*, „Skamander” 1925, z. 64.
- Bieńczyk M., *Melancholia. O tych, którzy nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa: Sfery 2012.
- Boehringer R., *Mein Bild von Stefan George*, Zweite ergänzte Auflage, Düsseldorf und München: Küpper 1967.
- Ciechanowska Z., *Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder – ich translatorska wzajemność*, „Roczniki Humanistyczne” 1965, t. XII, z. 3.
- Czabanowska-Wróbel A., „*Uspokojona i uspokajająca...*”. *Elegia młodopolska jako ogólnie modernistycznych dziejów gatunku* [w:] eadem, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków: Universitas 2009.
- Czabanowska-Wróbel A., *Utopia powtórzenia. Powtórzenie, podmiotowość, pamięć w literaturze modernizmu*, Kraków: Universitas 2019.
- Czabanowska-Wróbel A., *Waclaw Rolicz-Lieder. Niewczesny i nowoczesny*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2017.
- Dedecius K., *Dokumenty przyjaźni. Stefan George i Waclaw Rolicz-Lieder*, przeł. P. Dąbrowski [w:] idem, *Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje*, wybrał i wstępem opatrzył A. Lawaty, Kraków: Universitas 2013.
- George S., Rolicz-Lieder W., *Gedichte und Übertragungen*, zsgest. von A. Landmann, Düsseldorf und München: Helmut Küpper 1968.
- Głowiński M., *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1997.
- Jaime E., *Stefan George und die Weltliteratur*, Ulm: Aegis-Verlag 1949.
- Kaufmann K., *Poetik der Freundschaft. Eine Fallstudie zur Praxis wechselseitiger Übersetzungen und Widmungen bei Stefan George und Waclaw Rolicz-Lieder* [w:] *Kommunikationsdynamiken zwischen Mündlichkeit und Schriftlichkeit. Festschrift für Barbara Job zum 60. Geburtstag*, hrsg. von B. Kluge, W. Mihatsch, B. Schaller, Tübingen: Narr Francke Attempto 2020.
- Kuczera-Chachulska B., *Przemiany form i postaw elegijnych w liryce polskiej XIX wieku. Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Faleński, Asnyk, Konopnicka*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego 2002.
- Landmann G.P., *Eine Chronik der Freundschaft zwischen Stefan George und Waclaw Rolicz-Lieder* [w:] W. Rolicz-Lieder, S. George, *Gedichte. Briefe*, Stuttgart: Klett-Cotta 1996.
- Lubaszewska A., *Modernistyczna swoistość poezji okolicznościowej. Waclaw Rolicz-Lieder w hołdzie Verlaine'owi* [w:] *Poezja Wacława Rolicza-Liedera*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, M. Stala, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2017.
- Lebkowska A., *Kategoria empatii we współczesnym dyskursie literaturoznawczym* [w:] *Empatia. O literackich narracjach przelomu XIX i XX wieku*, Kraków: Universitas 2008.
- Markiewicz H., *Jak się dawniej dedykacje pisały*, „Teksty Drugie” 2002, nr 4.

- Podraza-Kwiatkowska M., *Komentarz* [w:] W. Rolicz-Lieder, *Poezje wybrane*, wstęp, wybór i oprac. tekstu M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Literatura Młodej Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1992.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Waclaw Rolicz-Lieder*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1966.
- Rduch R., *Thumaczenie poezji w tandemie. Komentarz do przekładów wierszy Waclawa Rolicza-Liedera na język niemiecki*, „Wortfoge / Szyk Słów” 2018, nr 2.
- Ritz G., *Rolicz-Lieder i zaufanie do języka poetyckiego* [w:] *idem, Polskie spotkania z Niemcami. Jarosław Iwaszkiewicz i Stefan George*, t. IV, przeł. M. Łukasiewicz, Podkowa Leśna: Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku 1998.
- Rolicz-Lieder W., *Poezje wybrane*, wstęp, wybór i oprac. tekstu M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2003.
- Salin E., *Um Stefan George*, Bad-Godesberg: Kupper 1948.
- Skwarczyńska S., *Od przelomu antypozytywistycznego do roku 1945* [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, t. 2, cz. 1, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1977.
- Spólna A., *W lustrze tradycji. Autoportrety Waclawa Rolicza-Liedera* [w:] *Poezja Waclawa Rolicza-Liedera*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, M. Stala, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2017.
- Urbanowski M., *Dedykacje Zbigniewa Herberta* [w:] *idem, Paralele, korespondencje, dedykacje w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Arcana 2020.
- Werberger A., *Stefan George und Waclaw Rolicz-Lieder. Anmerkung zu einer exemplarischen Freundschaft um 1900* [w:] *Polonistyczne spotkania. Tybinga. Studia o literaturze polskiej i związkach literackich przelomu XIX i XX wieku*, red. D. Knysz-Tomaszewska, J. Zacharska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2002.
- Wolters F., *Stefan George und die Blätter für die Kunst. Deutsche Geistesgesichte seit 1890*, Berlin: George Bondi 1930.

Streszczenie

„Do tegoż co inszego”. Waclaw Rolicz-Lieder piszący do Stefana Georgego

Artykuł poświęcony jest specyfice relacji, jaka istniała między Waclawem Roliczem-Liederem i Stefanem Geomem, ale także metakrytycznemu spojrzeniu na zmianę w badaniach nad twórczością obydwu poetów. Analiza wierszy Liedera pozwala pokazać, jak rozkłada on proporcje między rolą nadawcy i adresata. Ujawnia się tu polemika Liedera z tradycją dedykacji, ponadtekstową sytuację ofiarowania utworu traktuje on jako pretekst do eksponowania samego siebie i do procesu autokreacji.

Słowa kluczowe: Waclaw Rolicz-Lieder, Stefan George, przyjaźń, dedykacja, metatekstowość

Summary

“To the Same, Something Different.” Waclaw Rolicz-Lieder Writing to Stefan George

The article presents the specific relationship between Waclaw Rolicz-Lieder and Stefan George, giving a metacritical view of the change in research on the work of both poets. The analysis of Lieder's poems help show how he distributes the proportions between the role of the sender and the recipient. Lieder's polemic with the tradition of dedication is revealed here, treating the extra-textual situation of offering a work as a pretext for self-exposition and self-creation.

Keywords: Waclaw Rolicz-Lieder, Stefan George, friendship, dedication, metatextuality